

OPOKA

W KRAJU

58(79)

Kórnik

wrzesień 2006

Wydawnictwo seryjne, ukazujące się w nieregularnych odstępach czasu
pod redakcją Macieja Giertycha
Adres: ul. Białoboka 4, 62-035 Kórnik

LPR w rządzie

Polityka to sztuka osiągania tego, co jest możliwe do osiągnięcia i nie marnowanie czasu na rzeczy, które możliwe do osiągnięcia nie są. Jak pisałem w ostatniej *Opoce* celem Ligi Polskich Rodzin po ostatnich wyborach parlamentarnych było przytrzymanie Prawa i Sprawiedliwości przy programie, z jakim szło do wyborów i nie dopuszczenie do tego, by koalicja z Platformą Obywatelską czy jakakolwiek inna, polegała na stworzeniu AWS-bis, czyli układu, w ramach którego rządzić będą liberałowie z „okrągłego stołu”, podczas gdy rola elektoratu katolicko narodowego sprowadzać się będzie jedynie do dostarczania bezkrytycznego poparcia. Taki był sens naszej obecności w pakcie stabilizacyjnym i naszych ofert koalicyjnych.

Jak widzieliśmy, twarde negocjacje wykazały, że nie tylko można przytrzymać PiS przy swoim programie, ale i uzyskać możliwość realizowania własnego jako pełnoprawny partner koalicyjny. Próba rozbicia klubu LPR nie powiodła się. Stanowisko wiceministra transportu dla posła Bogusława Kowalskiego jest żalnym memento dla wszystkich tych, którzy nie wierzą we własną siłę i własne racje. Dzięki zwartości klubu i twardej postawie otrzymaliśmy następujące stanowiska państwowe:

Roman Giertych, wiceprezes Rady Ministrów i minister edukacji narodowej

Rafał Wiechecki, minister gospodarki morskiej

Janusz Mikuła, wiceminister rozwoju regionalnego

Mirosław Orzechowski, wiceminister edukacji narodowej

Radosław Parda, wiceminister sportu

Sylwia Sysko-Romańczuk, wiceminister edukacji narodowej

Elżbieta Wilczyńska, wiceminister gospodarki

Taki udział w strukturach państwa daje już realny wpływ na bieg wydarzeń, co mamy okazję obserwować na co dzień. Oczywiście, uczestniczenie w sprawowaniu władzy zobowiązuje. Od polemik, krytyki i retoryki trzeba przejść do działania. Nieraz trzeba się ugryźć w język, by nie utrudniać pracy całemu rządowi. Nie jesteśmy partią identyczną z PiS, ani tym bardziej z Samoobroną, ale łączą nas wystarczająco dużo, by

móc dla dobra Polski współpracować. Jak zawsze, uczestniczenie we władzy oznacza przesuwanie się do centrum. Obecna koalicja ma charakter chadecko-ludowo-narodowy. W okresie przedwojennym kilka razy były tzw. rządy „Chjenopiasta”, o podobnym profilu. Zwracam uwagę na tę analogię, bo z różnych kręgów narodowych posypały się zarzuty, że LPR zdradza swój narodowy rodowód.

Krytykowano odcięcie się Romana Giertycha od antysemityzmu. Ponieważ narodowcy i osobiście Roman Dmowski są od 60 lat bez przerwy i namiętnie krytykowany za swój rzekomy antysemityzm, wielu ludzi, szczególnie młodych, w tę propagandę uwierzyło i czując się narodowcami uznali, że muszą w wyniku tego antysemityzm tolerować. Właśnie, ze względu na tę fałszywą krytykę i to jedno tematyczne kojarzenie endecji, konieczne było takie odcięcie się.

W tym miejscu potrzeba kilka wyjaśnień. Tematyka żydowska była obecna w polityce obozu narodowego w latach trzydziestych XX w. i zaraz po wojnie ze względu na ówczesne stosunki gospodarcze i społeczne oraz ze względu na dominujący udział Żydów w partii komunistycznej. Nigdy ona jednak nie oznaczała, że krytyce poddaje się kogoś tylko z tego tytułu, że jest Żydem. To jest i zawsze było niechrześcijańskie. Ponadto, zarówno wówczas jak i dzisiaj nikt nie może być wolnym od krytyki tylko z tego tytułu, że jest Żydem, bo i to byłoby formą dyskryminacji. Musimy odrzucić wszelką propagandę i do tematu podchodzić spokojnie.

Dmowski nie był antysemitą, o czym niech zaświadczą dwa fakty. Do obozu narodowego należeli też Żydzi i to na wysokich stanowiskach. Wystarczy, że wspomnę Stefana Natanson (1872-1944). Był w Lidze Narodowej i Stronnictwie Narodowo-Demokratycznym, współzałożycielem Komitetu Narodowego Polskiego w Lozannie i jego działacz w Paryżu w czasie Konferencji Pokojowej. W latach 1923-27 był naczelnikiem, a potem kierownikiem Wydziału Prasowego MSZ. To stanowisko dostał, gdy Dmowski był ministrem tego resortu. Drugi fakt pochodzi z relacji mego ojca Jędrzeja Giertycha. Powiedział mi kiedyś, że Dmowski krytykował go i innych młodych działaczy narodowych, że za bardzo zajmują się tematyką żydowską.

Różne przedwojenne wypowiedzi mego ojca są dzisiaj cytowane jako dowód antysemitości formacji narodowej. W 1947 r. gdy w Londynie ojciec wydawał po raz trzeci swą książkę „My, nowe pokolenie!” dokonał kilka poprawek, które we wstępie do tego wydania komentuje tak: „Tragedia jednak, jakiej pod rządami hitlerowskimi Żydzi stali się w Polsce ofiarą - tragedia, która napęła uczuciem zgrozy każdego cywilizowanego człowieka i każdego chrześcijanina – każe mówić dziś o sprawie żydowskiej w Polsce innym, niż przed wojną, tonem: powściągliwiej i ciszej.”

Apeluję więc i ja o powściągliwość w krytykowaniu odcinania się LPR od antysemityzmu. Nie pozwólmy, by z tego tematu robiono wizytówkę identyfikującą obóz narodowy.

Przemilczane wiadomości

Czas biegnie szybko, wydarzenie goni wydarzenie, jedne ważne sprawy są przygłuszane przez inne jeszcze ważniejsze i tak wiele spraw bieżących umyka naszej uwadze. Chciałbym jednak, żeby dla historii pewne rzeczy zostały zapisane. Skoro prasa codzienna i liczące się tygodniki nie uznały za stosowne ich odnotować, niech chociaż pozostaną odnotowane w *Opoce w Kraju*.

Stanowisko Ligi Polskich Rodzin w sprawie koalicji

Gdy trwały nerwowe konsultacje koalicyjne, gdy brak porozumienia wszystkich denerwował, gdy PiS próbowało wyrwać z LPR grupę posłów gotową iść na ustępstwa, odbyło się dramatyczne posiedzenie Rady Politycznej LPR, na którym podjęto ważną uchwałę. Była ona szeroko komentowana jako 10 warunków stawianych przez LPR potencjalnym koalicjantom. Omawiano pojedyncze elementy tej uchwały z bardzo różnym komentarzem, ale nigdzie nie opublikowano jej w całości ani nawet samych owych 10 punktów. Kto chciał mógł ją znaleźć na stronie internetowej LPR, ale to jest ulotne, więc podaję pełny tekst tej uchwały poniżej:

Uchwała Rady Politycznej Ligi Polskich Rodzin z dnia 19 kwietnia 2006 r.

§1

Rada Polityczna Ligi Polskich Rodzin akceptuje kierunek polityczny zaprezentowany przez Prezesa Ligi Polskich Rodzin Romana Giertycha oraz Przewodniczącego Kongresu Ligi Polskich Rodzin Marka Kotlinowskiego, wyrażony w piśmie do Prezesa Prawa i Sprawiedliwości w dniu 10 kwietnia 2006 r. o następującej treści:

„Obecna sytuacja w Polsce wymaga podjęcia zdecydowanych działań w kierunku zmiany kierunku politycznego. Większość społeczeństwa udzieliła w wyborach poparcia ugrupowaniom, które w swoich programach przedwyborczych głosiły potrzebę przełomu w polityce i gospodarce, realizowanie interesu narodowego, programu prorodzinnego i prospołecznego.

Liga Polskich Rodzin już 4 października 2005 r. zaproponowała w liście skierowanym do Kazimierza Marcinkiewicza i Ludwika Dorna, współpracę Prawu i Sprawiedliwości. W ciągu 6 miesięcy, które minęły od czasu wystosowania tego listu LPR zrobiła wszystko, aby zapewnić poparcie w Parlamencie dla działań rządu, które służyłyby realizacji naszych postulatów programowych.

Z przykrością więc przyjęliśmy fakt jednostronnego zerwania przez PiS tzw. umowy stabilizacyjnej. Jednocześnie z niepokojem obserwujemy systematyczne wycofywanie się przez PiS z kolejnych zapowiedzi przedwyborczych, m. in. z radykalnego obniżenia podatków, realizowania polityki prorodzinnej, redukcji biurokracji, rzeczywistego odejścia od polityki Balcerowicza, czy też przygotowania do wejścia do strefy euro.

W ostatnich dniach pojawiły się oczekiwania kierowane pod adresem Ligi Polskich Rodzin ewentualnego przystąpieniu do koalicji rządowej. Pragniemy z całą stanowczością podkreślić, że jako ugrupowaniu narodowemu, odpowiedzialnemu za kraj, zależy nam na stabilizacji politycznej.

Jednakże nowy rząd wyłoniony po rozmowach koalicyjnych musi gwarantować, że będzie rządem autentycznego przełomu, a zatem na pierwszy plan wysunie postulaty programowe. Musimy w końcu odejść od błędnej drogi rządzenia dla samego rządzenia i sprawowania władzy dla samej władzy.

Dlatego też postanowiliśmy sformułować nasze warunki programowe, od akceptacji których uzależniamy przystąpienie do koalicji rządowej.

- 1. Podjęcie przez rząd renegocjacji traktatu akcesyjnego z Unią Europejską, m. in. w zakresie dopłat bezpośrednich dla rolników, limitów i kwot produkcyjnych, obowiązku wejścia do strefy euro i in.*
- 2. Przyjęcie trybu ratyfikacji projektu traktatu konstytucyjnego Unii Europejskiej przez parlament, a następnie do końca b. r. odrzucenie przez Sejm tego projektu.*
- 3. Realne obniżenie podatków już od 2007 roku, szczególnie dla najbiedniejszych, z uwzględnieniem ulg prorodzinnych zaproponowanych przez LPR. Oczekujemy też zmniejszenia obciążeń podatkowych dla małych i średnich przedsiębiorców.*
- 4. Radykalne ograniczenie wydatków na aparat biurokratyczny państwa już od 2007 roku .*
- 5. Przeznaczenie rezerwy dewizowej zainwestowanej w zagranicznych papierach wartościowych na stymulację rozwoju polskiej gospodarki.*
- 6. Przyjęcie przez Sejm rezolucji o zaprzestaniu działań zmierzających do wejścia Polski do strefy euro.*
- 7. Nowelizacja ustawy o NBP w kierunku rzeczywistego zerwania z polityką Leszka Balcerowicza z jednoczesnym uzgodnieniem personalnym co do przyszłego prezesa banku centralnego.*
- 8. Wprowadzenie jednorazowego świadczenia w wysokości ok. 500 zł dla najbiedniejszych emerytów i rencistów (tzw. senioralne) już od 2007 roku i wprowadzenie corocznej kwotowej waloryzacji rent i emerytur w wersji zaproponowanej przez LPR (tzw. kwotowa waloryzacja).*
- 9. Rozliczenie całości procesu prywatyzacyjnego od roku 1989 i pociągnięcie do odpowiedzialności winnych rozgrabienia majątku narodowego.*
- 10. Właściwego zabezpieczenia interesów Skarbu Państwa w strategicznych przedsiębiorstwach państwowych i spółkach Skarbu Państwa poprzez podniesienie udziału Skarbu Państwa w spółkach strategicznych i brak prywatyzacji tych spółek.*

Oczywiście te warunki nie wyczerpują wszystkich naszych postulatów. Pozostaje jeszcze m. in. kwestia wycofania wojsk polskich z Iraku oraz wiele innych problemów, w szczególności wykorzystania polskich rezerw dewizowych NBP na stymulację rozwoju rodzimej gospodarki. Powyższe warunki traktujemy jako programowe minimum zgodne zarówno z programem LPR jak i PiS.

Jednocześnie apelujemy do PiS o rozważenie zastosowania reguły występującej we wszystkich demokracjach parlamentarnych, gdzie prezes zwycięskiej partii obejmuje kierownictwo nad rządem. ”

§2

Rada Polityczna Ligi Polskich Rodzin upoważnia Prezydium Klubu Parlamentarnego LPR do prowadzenia rozmów i negocjacji w sprawie zawarcia koalicji rządowej z PiS-em.

Zaraz po Radzie Politycznej, Prezydium Klubu Parlamentarnego LPR wyznaczyło do rozmów marszałka Marka Kotlinowskiego i posła Bogusława

Kowalskiego. Następnego dnia ukazał się wywiad Kowalskiego, w którym zapowiadał, że jeżeli LPR nie przyjmie warunków PiS-u, to wyprowadzi z LPR grupę posłów. W tej sytuacji Prezydium Klubu wycofało Kowalskiego z negocjacji, bo okazało się, że się do zadania nie nadaje. Wyraża gotowość przyjęcia każdych warunków przed negocjacjami. Dalej negocjacje prowadził sam Kotlinowski, a potem Prezydium Klubu dodało do grupy negocjacyjnej jeszcze posłów Dobrosza, Parde i Strąka. Uzyskali dla LPR ofertę ministerstwa sportu z tym, że obecny minister miał pozostać w randze wiceministra. Równocześnie PiS negocjował dalej z posłem Kowalskim, oferując mu funkcję wiceministra w poważniejszym ministerstwie.

Stało się oczywistym, że to PiS nie życzyło sobie koalicji z LPR-em. Nie tylko odrzuciło propozycję porozumienia programowego, ale ofertą ministerstwa sportu wyraźnie dawało do zrozumienia, że chce by ta oferta była odrzucona. Tymczasem rozmówcom z LPR, których PiS samo sobie wyznaczyło (Kowalskiemu i Annie Sobeckiej) obiecywano lepsze warunki. Czyli PiS ofiarowywało więcej za rozbitcie LPR, niż za udział LPR w rządzie. Ofiarowywało też więcej PSL-owi niż LPR-owi, mimo tego, że LPR ma większy klub parlamentarny.

W rezultacie doszło do podpisania umowy koalicyjnej przez Jarosława Kaczyńskiego, Andrzeja Leppera i Bogusława Kowalskiego nie dające rządowi większości sejmowej, ale z zapowiedzią, że jeszcze inni posłowie LPR przejdą do nowego koła, które stworzył Kowalski. Gdy okazało się, że to nie prawda, że nikt więcej z LPR do nich nie przejdzie, dopiero wtedy zaczęły się poważne rozmowy koalicyjne z LPR-em na bazie wyżej zacytowanej uchwały. Ich wynik znamy i na ogół został przyjęty z zadowoleniem przez społeczeństwo.

Zarzut homofobii w Polsce

15 czerwca Parlament Europejski uchwalił deklarację, w której w ostrych słowach potępia Polskę za rzekomy brak u nas tolerancji, szczególnie wobec homoseksualistów. Deklarację w głosowaniu poparli polscy europosłowie lewicowi łącznie z Januszem Onyszkiewiczem szefem Partii Demokratycznej-demokraci.pl. Wywołała ona duże oburzenie w Polsce, kontrdeklarację Polskiego Sejmu, różne artykuły w kraju i na świecie. Wśród winowajców na pierwszym miejscu wymienia się Ligę Polskich Rodzin. Istota zarzutów wobec LPR, a w szczególności nasze wyjaśnienia, jakoś do świadomości społecznej się nie przedarły.

The Parliament Magazine wydawany w Brukseli zwrócił się do mnie z prośbą o artykuł na ten temat, który byłby umieszczony obok ataku na Polskę ze strony czołowego bojownika o prawa gejowskich w parlamencie, angielskiego europośla Michaela Cashmana (oba ukazały się w nr. 228 z 10 lipca 2006). Oto tekst mojego artykułu:

Biologiczny nonsens

Maciej Giertych staje w obronie swego kraju i swego syna Romana, polskiego wicepremiera znajdującego się w sercu awantury o homofobię.

15 czerwca parlament Europejski przyjął rezolucję, która oskarża Polskę o homofobię i inne grzechy. Dokument ten zawiera błędy, a te z kolei są powtarzane przez posła Michaela Cashmana piszącego na tych stronach. Błędy te muszą być poprawione.

Cashman twierdzi, że polski wicepremier i minister edukacji, mój syn, Roman Giertych wzywał by „pałować” uczestników warszawskiej parady równości. Nic takiego nie powiedział. W rzeczywistości to jeden z naszych posłów, Wojciech Wierzejski, był oskarżany o taką wypowiedź, ale i to nie jest prawdziwe. Powiedział coś zupełnie innego i jest w sporze cywilnym z gazetą, która go błędnie zacytowała i była źródłem tego oskarżenia.

W 2005 r., gdy postkomuniści rządzą w Polsce a obecny prezydent Lech Kaczyński był prezydentem Warszawy, zabronił on parady gejowskiej. Mimo to odbyła się ona i prominentni ministrowie postkomunistycznego rządu wzięli w niej udział. Policja ochraniała tę nielegalną paradę i używała siły by usunąć chłopców z naszej młodzieżówki, którzy pokojowo blokowali trasę siadając na trotuarze. Teraz mamy rząd prawicowy, który jest zdeterminowany utrzymać prawo i porządek. Tylko o to chodzi. Gdyby próbowano organizować nielegalną paradę policja zapewni, że ona się nie odbędzie. „Czy użyje siły?” pyta Wierzejskiego dziennikarz. „Gdy będzie potrzeba, tak” on odpowiada. „Czy użyją pałek?” ciągnie dziennikarz. „Jeżeli będzie potrzeba, tak” odpowiada Wierzejski. Oto źródło zarzutu o wzywanie do „pałowania gejów”. Jednym z zadań policji jest zapewnianie, by nielegalne demonstracje się nie odbywały.

Tymczasem nowy p.o. prezydent Warszawy, niestety, zezwolił na taką paradę w marcu br. Skoro była legalna, nie spotkała się z opozycją i Cashman, który w niej uczestniczył mile ją wspomina. Jest oczywiste, że gdyby ta parada była nielegalną ryzykowałby kontakt z policyjnymi pałkami.

To prowadzi mnie do szerszego zagadnienia. Czy na takie parady winno się zezwalać? W moim przekonaniu nie. Powód jest oczywisty. Nie należy promować niemoralności. Paradę cudzołożników gloryfikujących rozpustę też by należało zakazać. Są różne ograniczenia na reklamowanie tytoniu czy alkoholu, bo są szkodliwe. Sex-shopom nie pozwala się na reklamowanie swoich towarów na witrynach okiennych. Są różne ludzkie zachowania, które nie zasługują na reklamowanie w miejscach publicznych. Jest różnica między tolerancją wobec cudzołożników, palaczy, pijaków, podglądaczy i innych a tolerancją wobec promocji tych zachowań. Fakt, że niektóre osoby są seksualnie zdeorientowane stanowi ich osobisty problem. Możemy im współczuć, tolerować ich, może nawet starać się im pomóc w wyzwoleniu się ze złych inklinacji, ale to nie znaczy, że mamy tolerować promocję ich seksualnej dezorientacji jako czegoś pozytywnego, bo pozytywną ona nie jest. Akty homoseksualne to biologiczny nonsens. Jeżeli ktoś słyszał o jakimś akcie nietolerancji wobec homoseksualisty w Polsce to niech to nagłośni. Ja o niczym takim nie słyszałem. Ale jest różnica między tolerancją wobec homoseksualistów, a tolerancją wobec promocji homoseksualizmu.

Nasz stosunek do tego tematu jest dokładnie taki sam jak Kościoła Katolickiego. Jesteśmy tolerancyjni wobec grzesznika a nietolerancyjni wobec grzechu. Cashman domaga się tolerancji. Może powinien sam okazać trochę tolerancji wobec tych, którzy próbują iść za nauką swojej wiary.

Drugi temat podniesiony w rezolucji parlamentu i przez Cashmana to decyzja polskiego ministra edukacji o zakazie książki, która promuje homoseksualizm w szkołach. Książka ta, pt. „Kompas”, powstała w Radzie Europy i dotyczy praw człowieka. Osoba odpowiedzialna za przetłumaczenie jej na język polski i rozprowadzenie po szkołach jako pomoc dla nauczycieli była usunięta z kierownictwa

programu szkolenia nauczycieli. Media nie chciały zauważyć tego, że książka ta niesie zastrzeżenie, iż Rada Europy nie ponosi za nią odpowiedzialności. Ktoś jednak musiał odpowiedzialność wziąć, i było pełnym prawem ministra usunąć osobę za to odpowiedzialną. Książka ta nie tylko promuje homoseksualizm, ale także radzi szkołom by zapraszały członków polskich organizacji gejowskich, aby wytłumaczyły dzieciom na czym homoseksualizm polega. I oto ciekawostka. Oryginalny tekst z Rady Europy nie zawierał tej ostatniej rekomendacji. Była ona dodana przy polskim tłumaczeniu. Odpowiedzialność spoczywa na ministrze edukacji i obecny minister podjął odpowiedzialną decyzję o wycofaniu tego tekstu ze szkół i o zwolnieniu urzędnika, który dopuścił ten niemoralny wkład w programy edukacyjne dla dzieci.

Jeżeli homoseksualiści chcą uczyć dzieci o wspaniałości homoseksualizmu, niech się ograniczą do uczenia swoich własnych dzieci.

Sądzę, że powyższe wyjaśnienia nie tylko w Parlamencie Europejskim są potrzebne.

70 lecie wojny domowej w Hiszpanii

W Parlamencie Europejskim odbyła się debata na temat 70. rocznicy wojny domowej w Hiszpanii. Przemawiali tylko przewodniczący grup politycznych, a na końcu ja w imieniu niezrzeszonych. Wszystkie przemówienia były krytyczne wobec wojny domowej, a w obronie władzy komunistycznej. Moje przemówienie jako jedyne szło w przeciwnym kierunku. Spotkało się z ostrą reakcją zaraz na sali, a potem w różnych mediach światowych. Przedstawiciele SLD, SDPL, UD i PO (Siwiec, Rosati, Geremek i Saryusz-Wolski) wystąpili ze wspólnym oświadczeniem odcinającym się od mego przemówienia. Ja otrzymywałem mnóstwo listów e-mailowych z Hiszpanii, w przytłaczającej większości dziękczynnych. Wśród podziękowań często była nuta oburzenia na posłów hiszpańskich, że nie zdobyli się na obronę katolickiej Hiszpanii i prawdy historycznej. I znowu przy całym szumie medialnym wokół tego tematu mało gdzie odnotowano, co ja rzeczywiście powiedziałem. Podaję więc poniżej tekst mego przemówienia. Mówiłem po polsku.

Panie prezydencie, wysoka izbo

To, że dzisiaj na obszarze Europy Środkowej i Zachodniej mamy demokrację, wolności obywatelskie, własność prywatną i tolerancję jest konsekwencją tego, że komunizm nie zapanował na naszym kontynencie. A mógł zapanować! W Europie wschodniej tamą dla komunizmu stała się zwycięska wojna Polski z najazdem bolszewickim w 1920 roku, oraz zdecydowany opór katolickiej Polski wobec narzuconej jej dominacji sowieckiej. To, że na zachodzie komunizm nie zapanował w dużej mierze zawdzięczamy zwycięskiej wojnie domowej tradycyjnej Hiszpanii przeciwko komunistycznym rządóm. Hiszpańska lewica, chociaż doszła do władzy demokratycznie, zachowywała się podobnie jak w bolszewickiej Rosji. Główny atak skierowany był przeciwko Kościołowi. Prawie 7 tysięcy duchownych zostało zamordowanych. Bezczeszczono kościoły, strzelano do przydrożnych krzyży i figur świętych. Ten zamach na katolicką Hiszpanię spotkał się z natychmiastową reakcją sił tradycyjnych. Na pomoc komunistycznej Hiszpanii przyszła zorganizowana przez bolszewicką Rosję Brygada Międzynarodowa. Zgodnie z komunistycznym obyczajem była ona, jak i cały aparat republikańskiej władzy, w całości opanowana przez

komórki komunistycznej partii i jej tajnych służb. Dzięki prawicy hiszpańskiej, dzięki armii hiszpańskiej i jej przywódcom, a w szczególności dzięki gen. Francisco Franco, zamach komunistyczny na katolicką Hiszpanię został udaremniony. Tym samym powstrzymane też zostały próby rozszerzenia komunistycznej zarazy na inne kraje. Obecność w polityce europejskiej takich postaci jak Franco, Salazar czy de Valera gwarantowała trwanie Europy przy tradycyjnych wartościach. Brak nam dziś takich mężów stanu.

Z pewnym smutkiem obserwujemy dzisiaj rewizjonizm historyczny, który polega na przedstawianiu w niekorzystnym świetle wszystkiego, co tradycyjne i katolickie, a w pozytywnym wszystko, co laickie i socjalistyczne. Pamiętajmy. Nazizm w Niemczech i faszyzm we Włoszech też miały socjalistyczne i ateistyczne korzenie. Siła bloku socjalistycznego i antykatolickiego w tej izbie budzi ogromny niepokój. Mieliśmy tego wyraźne przykłady w czasie głosowań w zeszłym miesiącu nad dokumentami o tolerancji i nad siódmym programem ramowym. Chrześcijańska Europa przegrywa z socjalistyczną i ateistyczną. To się musi zmienić.

Defeminizacja kobiet

Tak zwany ruch feministyczny prowadzi do pozbawiania kobiet cech żeńskich, jest więc w rzeczywistości ruchem antyfeministycznym. Jan Paweł II pisze w encyklice *Mulieris dignitatem* o „geniuszu kobiecym”, czyli o zespole cech wyłącznie kobiecych, które stanowią ich specyfikę i szczególną wartość. Tymczasem w dzisiejszym świecie wiele kobiet stara się pozbyć tych specyficznie damskich cech i chce funkcjonować jako równe mężczyznom. Może źle piszę, może nie „chce”, ale wmawia im się, że chcą tak funkcjonować. To wszystko oparte jest na nieprawdzie. Przecież kobiety nie są równe mężczyznom. Są od nich o wiele bardziej wartościowe. Posiadają właśnie ten geniusz kobiecy, to coś ekstra, czego mężczyznom brak, a co stanowi ich szczególne powołanie.

Patrząc od strony czysto biologicznej, zarówno mężczyzna jak i kobieta produkują komórki rozrodcze. Ich połączenie daje nowego człowieka. W tym połączeniu uczestniczy jednak tylko jądro plemnika, męskiej komórki rozrodczej, natomiast żeńska komórka rozrodcza, czyli komórka jajowa, uczestniczy cała. A więc kobieta dostarcza nie tylko jądro, ale i błonę komórkową oraz całą cytoplazmatyczną zawartość komórki jajowej, w tym mitochondria podobnie jak jądro zawierające DNA, a więc dodatkową informację genetyczną. W dziedziczeniu pozajądrowym uczestniczy tylko wkład żeński. Innymi słowy w procesie rozrodczym kobieta daje więcej. Dostarcza też oczywiście środowisko, w którym nowy człowiek będzie się rozwijał przez dziewięć miesięcy. Dostarcza pokarm dla noworodka przez pierwszy okres jego życia oraz dostarcza, a przynajmniej powinna dostarczać, to specyficznie matczyne ciepło, bez którego trudno o normalny rozwój dziecka.

Jeszcze ważniejszy od biologicznego jest psychiczny wkład kobiety w tworzenie więzi rodzinnych, w stwarzanie klimatu dla prawidłowego funkcjonowania rodziny. To kobieta decyduje o tym, czy i jak funkcjonuje dom. Wkład mężczyzny jest zwykle bardziej materialny. Zarabia na utrzymanie rodziny, coś tam buduje, naprawia czy ulepsza, bierze na siebie prace wysiłkowe, wychowuje przykładem. Kobieta też ma wkład materialny, gotuje, sprząta, pierze, często też zarabia i wychowuje przykładem,

ale jej główna rola to „pilnowanie ogniska domowego”, czyli dostarczanie serca, ciepła, poczucia bezpieczeństwa, pamięci o wszystkich i o wszystkim.

Mimo tych wszystkich dodatkowych wartości i zadań, które kobieta posiada i do których jest przez naturę wyposażona, są jednak kobiety, które koniecznie chcą dorównywać mężczyznom.

Dorównywanie mężczyznom

Dorównywanie mężczyznom to uznanie siebie za coś gorszego. Feministki nie proponują, by mężczyźni dorównywali kobietom. To one preferują męskie role.

Zaczął się od żądania równego dostępu do edukacji. Oczywiście wnet się okazało, że na ogół kobiety są inteligentniejsze i bez problemu kończą szkoły czy studia. Z reguły otrzymują lepsze stopnie od chłopców. Oczywiście to dobrze, że dziś edukacja obejmuje zarówno chłopców jak i dziewczyny, ale źle jest, że w jej ramach nie próbuje się przygotowywać do odmiennych ról, jakie przyjdzie w życiu pełnić.

Dalszym elementem walki o równość, może nie szczególnie ważnym, ale charakterystycznym, jest przejmowanie stroju męskiego. Warto zauważyć, że moda żeńska bardzo często przejmuje różne elementy stroju męskiego. Natomiast zmiany w kierunku odwrotnym na ogół nie występują.

Następny postulat to dostęp do wszystkich typowo męskich zawodów. To również jest możliwe, przynajmniej dla niektórych kobiet, o bardziej zdecydowanych osobowościach. Fakt, że niektóre kobiety sprawdzają się w rolach traktowanych jako męskie, używane jest jako argument, że te role są osiągalne dla wszystkich kobiet, że wystarczy odpowiednie wychowanie i nastawienie psychiczne. Ale to już prawdą nie jest. Pojawiają się wymagania, by na różnych stanowiskach, w różnych organach przedstawicielskich, w różnych zawodach, były odpowiednie parytety liczbowe (*numerus clausus*). W konsekwencji widzimy na siłę wprowadzanie kobiet do wojska, do policji, do załóg wypraw kosmicznych itd. Z drugiej strony nie słychać, by feministki domagały się obecności kobiet wśród górników, stoczniovców czy pracowników kanalizacji. Czyli nie chodzi im o równość w ogóle, ale o równość w zawodach, które oceniają jako przyjemne lub prestiżowe. Zwykle pełnieniu tych ról męskich towarzyszy uciekanie od pełnienia ról typowo kobiecych, bo przecież dzieci przeszkadzają w karierze zawodowej.

I oto mamy następny postulat feministek. Chodzi o to, by również mężczyźni pełnili kobiece role przy dzieciach. Ale tego już się osiągnąć nie da – z przyczyn zarówno biologicznych jak i psychicznych. Skoro nie można przymusić mężczyzn do pełnienia ról kobiecych, cały program feministek przeniósł się na usuwanie z własnego życia zadań żeńskich.

Pozbawianie się płodności

Podstawowym czynnikiem różnicującym przydatność mężczyzn i kobiet do różnych zadań jest funkcja rozrodcza, jaka kobietom przypada z natury. Aby ta rozrodczość nie stała na przeszkodzie w rozwijaniu kariery zawodowej kobiet, ruch feministyczny intensywnie zaangażował się w zwalczanie płodności. Sztandarowym hasłem feministek jest powszechna dostępność antykoncepcji, a gdy ta zawiedzie, powszechna dostępność aborcji. Dzieci mają nie przeszkadzać w życiowych planach,

czyli ma ich nie być. Czerpanie przyjemności z życia płciowego pozostaje w repertuarze pragnień feministek, ale czerpanie przyjemności z macierzyństwa już nie.

Dla prawidłowego rozwoju dziecka potrzebni są rodzice w trwałym związku małżeńskim. To głównie kobieta jest świadoma tego, że dla dobra rozwoju jej dzieci potrzebne jest wsparcie ich ojca. Dąży więc do małżeństwa przed ich pojawieniem się. Normalnie jest tak, że mężczyzna pragnąc rozpoczęcia życia płciowego godzi się na małżeństwo, a kobieta godzi się na rozpoczęcie życia płciowego, ale w małżeństwie. Tymczasem feministki stawiają te naturalne relacje na głowie. Gdy dzieci nie stanowią głównego celu ich życia, trwały związek małżeński też nie jest potrzebny. Będzie potrzebny, gdy się dzieci pojawią lub gdy się ich zapragnie. Stąd kohabitacje.

W rezultacie takiej postawy kobiety pozbawiają się płodności. Decyzję o macierzyństwie odstawiają na później, na czas już po ustabilizowaniu zawodowym, po osiągnięciu wymarzonego statusu społecznego. Często, gdy wreszcie dotrze do nich, że na starość zostaną same i decydują się na macierzyństwo, jest już za późno. Może jeszcze czas przekwitania nie przyszedł, ale organizm został wyjałowiony przez stosowanie hormonalnych środków antykoncepcyjnych. Bywa też, że przerywanie ciąży, przede wszystkim pierwszej ciąży, jest przyczyną późniejszej bezpłodności. Często mąż, przy braku dzieci i odpowiedzialności za nie, która by go mobilizowała do trwania przy rodzinie, gdzieś się ulatnia, szuka szczęścia przy innej kobiecie. Brak więc i zdrowego środowiska rodzinnego, w ramach którego mogłoby się pojawić to spóźnione macierzyństwo. Dodajmy, że prawdopodobieństwo niektórych chorób u dzieci, takich jak zespół Downa, wzrasta wraz z wiekiem matki.

Kobieta jest najbardziej płodna w wieku około lat 20. Potem płodność systematycznie spada. Wiedzą o tym ginekolodzy, demografowie, statystyka urodzeń. Normalnie, w całym świecie żywym, rozpoczynanie życia płciowego i rozmnażania idą w parze. Ale to jest postulat nie do przyjęcia dla feministek. Obserwujemy jak w środowiskach muzułmańskich czy cygańskich ta naturalna prawidłowość zapewnia przyszłość demograficzną i trwałość rodziny, podczas gdy starzejące się, bezdzietne feministki narzekają na wszystko dookoła tylko swojej winy nie widzą.

Nawet, jeżeli starszej kobiecie jeszcze się uda urodzić dziecko, to będzie ich mało, a priorytet kariery zawodowej spowoduje, że wychowaniem będzie zajmował się ktoś inny, babcia, płatna opiekunka czy niania. Zabraknie tej naturalnej więzi między dzieckiem a matką, na której zbudowane jest przekazywanie wartości z pokolenia na pokolenie.

Czy to się komuś podoba czy nie, posiadanie gromadki dzieci przytrzymuje kobietę przy funkcjach kobiecych, a mężczyznę przy rodzinie, którą musi utrzymać i za którą musi być odpowiedzialny. Gdy dzieci nie ma lub gdy jest ich mało, po ich odchowaniu pojawia się pokusa rozwodu. Kobieta zostaje sama. Ewentualnie zostaje samotną matką. Staje się głową rodziny i musi samotnie dbać o jej byt materialny. Życie wymusza u niej zachowania męskie, z uszczerbkiem dla jej kobiecości.

Kult ciała jałowego

Troszcząc się o karierę zawodową, o wygląd i właściwą prezencję, kobiety bezdzietne ogromnie dużo czasu poświęcają na sprawy kosmetyczne i odpowiedni ubiór. Ta nadmierna koncentracja nad własną urodą zwykle mija, gdy przychodzą na świat dzieci. Wtedy matki koncentrują się nad ładnym ubieraniem dzieci, a potem

wnuków. Gdy dzieci nie ma, koncentracja nad własną urodą trwa. A ciało coraz starsze. Coraz więcej pracy mają specjaliści od kosmetyki i chirurgii korekcyjnej.

Również perspektywa macierzyństwa staje się dla tej urody zagrożeniem. No bo przecież ciąża zniekształca ciało, a po porodzie nie wróci już ono do uprzedniej jędrności. Tak więc i dbanie o własną urodę, rzekomo cecha bardzo kobieca, staje się przyczyną ucieczki od kobiecości w jej najważniejszym wymiarze.

Problemy ginekologiczne

Jest rzeczą powszechnie znaną, że kobiety, które uciekają od macierzyństwa mają więcej problemów zdrowotnych. Przerwanie ciąży, szczególnie pierwszej ciąży, powoduje wiele zaburzeń hormonalnych w organizmie kobiecym. Wspomniano już wyżej o bezpłodności, która jest tego częstą konsekwencją. Nie ulega też żadnej wątpliwości, że jedną z głównych przyczyn raka piersi są aborcje (*Solas 9/5*, grudzień 2001). Częstą przyczyną raka piersi są też implanty (tak twierdził pewien belgijski ginekolog na sesji dotyczącej zapłodnienia *in vitro* w Parlamencie Europejskim).

Prawie każda kobieta, która pozwoliła sobie na zabicie własnego dziecka w swym łonie przeżywa rozterki związane z poczuciem winy. Zastanawia się, jakim to dziecko by było, jak by wyglądały ich wzajemne relacje. Z tych rozterek powstają różne problemy psychiczne, lęki, koszmary, bezsenność, pretensje, a nawet nienawiść do ojca tego dziecka i do tych wszystkich, którzy uczestniczyli w podjęciu decyzji o aborcji. Pozostają poranione na zawsze.

Uciekanie się do metody zapłodnienia *in vitro* jest bardzo niebezpieczne dla zdrowia kobiety na etapie stymulowania jajczkowania, pobierania komórek jajowych i w czasie implantacji. Jest też oczywiście bardzo niebezpieczne dla powoływanych do istnienia dzieci, ponieważ większość z nich nie będzie użyta do implantacji i zostaną zabite lub odstawione do zamrażarki na wieczne tam przebywanie.

Jest rzeczą powszechnie znaną, że kobiety, które urodziły dużo dzieci lepiej znoszą menopauzę. Nie wyeksploatowana kobiecość broni się przed utratą zdolności macierzyńskich dłuższym okresem adaptacji do stanu bezpłodnego.

Świadomość faktycznych zagrożeń medycznych dla kobiet i kosztów z tym związanych doprowadziła do tego, że w Szwajcarii już pięć firm ubezpieczeniowych daje kobietom zniżki od 10% do 40% w wysokości składki, jeżeli podpiszą oświadczenie, że są przeciwne aborcji i zapłodnieniu *in vitro* (*Christian Political Action Newsletter*, nr. 76, lato 2006).

Dziś często kobiety decydują się na cesarskie cięcie, by uniknąć bólu i wysiłku towarzyszącego normalnemu porodowi. Jest to też forma ucieczki od kobiecości. Tymczasem okazuje się (*Twój Styl 7(180)*, lipiec 2003), że nie jest to bez konsekwencji dla zdrowia, szczególnie dla zdrowia dziecka. Jak twierdzi neonatolog prof. Ewa Helwich przeciskanie się dziecka przez drogi rodne wyciska mu płyny, które zalegają w drogach oddechowych i pęcherzykach płucnych. Po cesarskim cięciu te płyny pozostają i mogą się stać przyczyną niewydolności oddechowej, a nawet zapalenia płuc. Ponadto przy normalnym porodzie w czasie skurczów macicy uwalniają się hormony, których działanie przygotowuje noworodka do kontaktu ze światem zewnętrznym. Jak dopowiada położna Jeannette Kalyta, wśród tych hormonów jest serotonina odpowiedzialna między innymi za reakcje na stres i duża dawka hormonów, które pomagają noworodkowi przedostać się na zewnątrz. Te

hormony dają dziecku większą siłę w walce o życie. Tymczasem po cesarskim cięciu dziecko nagle znajduje się w innym środowisku i jest kompletnie zdezorientowane, bardziej niespokojne i ciągle płaczące. Pewne badania holenderskie wykazały, że dzieci urodzone przez cesarskie cięcie mają obniżoną odporność na stres i problemy przy podejmowaniu decyzji. Te, które próbowały rodzić się naturalnie, a w trakcie porodu podjęto decyzję o cesarskim cięciu, mają skłonność do wycofywania się z podjętych wcześniej decyzji. Cesarskie cięcie może być konieczne, ale nie powinno się do niego uciekać tylko na życzenie, ze strachu lub dla wygody kobiety. Zresztą jest to wygoda względna, bo powracanie do zdrowia i gojenie się po cesarskim cięciu może trwać dłużej niż po naturalnym porodzie.

Babcie

Kobiety, które miały dużo dzieci w sposób naturalny przechodzą od pielęgnowania dzieci do pielęgnowania wnuków. Stają się prawdziwymi, bardzo potrzebnymi babciami. Te zawodowo czynne, zwykle mają mało wnuków, a gdy je mają, to brak im dla nich czasu. Muszą pracować do emerytury. Uważają, że własna emerytura to jedyne zabezpieczenie na starość. Zwykle wreszcie zauważają, że posiadanie liczego potomstwa byłoby o wiele lepszym zabezpieczeniem, ale zauważają to za późno, gdy już na rodzenie nie pozwala biologia, a kontakt psychiczny z dziećmi czy wnukami nie istnieje. Pozostaje dom starców, i to na poziomie wypracowanej emerytury, która w wyniku inflacji i przemian w strukturze demograficznej społeczeństw jest coraz mniej warta.

W domu starców płeć już nie odgrywa żadnej roli. Żadne dorównywanie mężczyznom nie przynosi jakiegokolwiek satysfakcji. Zresztą, kobiety na ogół żyją dłużej, więc w domu starców pozostają zwykle w damskim towarzystwie i tylko z wytęsknieniem czekają, czy ich ktoś nie odwiedzi. Ale potomstwa nie ma lub brak z nim uczuciowego kontaktu, koledzy z pracy nie żyją, a byli podwładni rzadko je na tyle mile wspominają, by chcieć się pofatygować i je odwiedzić.

Wtedy feminizm im mija, ale tej zdobytej mądrości nie ma już komu przekazać.

Zamachy stanu

Gen. Wojciech Jaruzelski powiedział kiedyś na Radzie Konsultacyjnej, że „stan wojenny” nie był zamachem stanu oraz, że w każdym kraju zamach stanu jest karalny. Wówczas jeden z członków Rady Konsultacyjnej, mec. Władysław Siła-Nowicki, odpowiedział mu, że nigdzie na świecie zamach stanu nie jest karalny. Natomiast wszędzie karalna jest próba zamachu stanu. W grudniu obchodząc będziemy 25 lecie ogłoszenia stanu wojennego, a więc będzie wiele na ten temat w mediach. Będą spory o to czy był to zamach czy nie, udany czy nie udany. Jakie były koszty i jakie korzyści?

Obchodziliśmy właśnie 80 rocznicę zamachu majowego. Z tej okazji Sejm uczcił minutą ciszy ofiary tego zamachu. W rozmowie przeprowadzonej z prezydentem Lechem Kaczyńskim przez redaktora *Gazety Wyborczej* (13.V.06) Pawła Wrońskiego prezydent miał powiedzieć, że gdyby żył w tym czasie to poparłby zamach majowy. Kaczyńscy nie od dziś są sympatykami przedwojennej sanacji, a w szczególności Józefa Piłsudskiego. Z drugiej strony bardzo konsekwentnie są krytykami stanu wojennego wprowadzonego w grudniu 1981 roku przez Wojciecha Jaruzelskiego.

Oceny historyków tych dwóch zamachów stanu są i pozostaną bardzo różne. Jeszcze nieraz będą się na ich temat spierać. Natomiast warto zauważyć, że w ocenie polityków nie tyle liczą się zasady współżycia społecznego i demokracji, co opcje polityczne reprezentowane przez zamachowców. Sądzę, że warto dokonać porównania tych dwóch nie tak przecież odległych w czasie wydarzeń historycznych, z których każde podzieliło polskie społeczeństwo na całe pokolenie. Spróbuję to zrobić tabelarycznie:

	Zamach majowy	Stan wojenny
Data	12-13.V.1926	12/13.XII.1981
Główny zamachowiec	Marszałek Józef Piłsudski	Gen. Wojciech Jaruzelski
Jego funkcja w chwili zamachu	W stanie spoczynku	Premier, Min. Obrony Narodowej, I Sekretarz KC PZPR.
Główny cel zamachu	Przejęcie władzy	Utrzymanie swojej władzy
Przeciwno komu	Wyłonionemu przez Sejm rządowi ludowo-narodowemu W. Witosa	NSZZ „Solidarność” i aspiracjom wolnościowym narodu
Jakimi siłami	Spisek wojskowych	Aparat państwa i wojsko
Siły odpowiedzialne	POW, PPS	PZPR, ZSL, SD
Zagrożenia wewnętrzne	Częste zmiany rządów, „Sejmokracja”	Anarchia strajkowa
Potencjalne zagrożenia zewnętrzne	Żadne	Doktryna Breżniewa, użycie wojsk Układu Warszawskiego
Konsekwencje	Zdobycie władzy na 13 lat zakończonych rozbiorem Polski i II wojną światową	Utrzymanie władzy 8 lat zakończone podzieleniem się nią z opozycją
Liczba ofiar śmiertelnych	379	10
Liczba rannych	920	3

Oba zamachy mają jedną rzecz wspólną. Nie mają nic wspólnego z demokracją. Rządy po tych zamachach udawały, że opierają się o Sejm, ale w rzeczywistości Sejmy te były jedynie fasadowymi narzędziami w ręku dyktatorskiej władzy.

NOTATKI

Echa zagraniczne

EU Reporter (24.IV.06) wyrażał obawy, że dojdzie do tarć między Brukselą a Warszawą, gdyby doszło do udziału „nacjonalistycznej i ultra-katolickiej” Ligi Polskich Rodzin w rządzie. No i doszło. Na razie tarć na linii Warszawa-Bruksela nie widać, a antypolskie filipiki Parlamentu Europejskiego mają wyraźnie charakter akcji wykonywanych na zamówienie polskiej lewicy wraz z Partią Demokratyczną-demokraci.pl, tracących w kraju znaczenie, już nie tylko w polityce, ale i w służbach specjalnych, wojsku, mediach, finansach, biznesie, a nawet w Kościele. Wspólna akcja wszystkich ministrów spraw zagranicznych od Krzysztofa Skubiszewskiego po

Stefana Mellera miała na celu ukazać zagranicy, jaki to okropny jest ten obecny prawicowy układ polityczny. Ale zagranica się nie przejęła, a nawet ze zdziwieniem patrzy na to jak niełojalni wobec swego państwa są dotychczasowi sternicy polskiej polityki zagranicznej.

###

Obrona polskich interesów?

„Kampania prowadzona obecnie przeciwko Leszkowi Balcerowiczowi przez koalicję rządzącą PiS-Samoobrona-LPR, w której udział biorą naczelne organy państwa, zagraża polskiej gospodarce, szkodzi polskiemu życiu publicznemu i podważa wizerunek Polski w Europie”, takie oświadczenie podpisali europosłowie Bronisław Geremek, Lidia Geringer de Oedenberg, Genowefa Grabowska, Jan Kułakowski, Janusz Onyszkiewicz, Józef Pinior, Dariusz Rosati i Grażyna Staniszevska (*wiadomości.onet.pl* 14.III.06).

Ciekawe, czy deklaracja Parlamentu Europejskiego oskarżająca Polskę o homofobię, nie „podważa wizerunku Polski w Europie”? Za nią głosowali europosłowie: Lidia Geringer de Oedenberg, Genowefa Grabowska, Wiesław Kuc, Bogusław Liberadzki, Janusz Onyszkiewicz, Józef Pinior, Dariusz Rosati, Marek Siwiec i Andrzej Szejna, natomiast Zdzisław Chmielewski, Leszek Kułakowski, Grażyna Staniszevska i Adam Gierek wstrzymali się. To dzięki nim ta deklaracja została uchwalona. Bronisław Geremek, Bogdan Golik, Jacek Protasiewicz i Jacek Saryusz-Wolski byli na głosowaniu nieobecni. Pozostałych 37 polskich posłów głosowało przeciwko tej haniebnej deklaracji.

Te same środowiska bronią Balcerowicza i oskarżają Polskę o homofobię.

###

Obrona swoich

Jarosław Kaczyński wypomniał *Gazecie Wyborczej*, że ma ona korzenie w Komunistycznej Partii Polski, bo ojciec Heleny Łuczywo był przed wojną jej członkiem (*Gazeta Wyborcza* 20.III.06). Grono byłych działaczy podziemia PRL-owskiego stanęło w obronie nie tylko Łuczywo, ale i Adama Michnika, przez Kaczyńskiego w tym kontekście nie wymienionego. Wynika to zapewne z tego, że ojciec Michnika, Ozjasz Szechter, był przed wojną członkiem Komunistycznej Partii Zachodniej Ukrainy. Najciekawsze zdanie tej obrony brzmi: „Kiedy podobne kalumnie, jako żywo naśladujące PRL-owską propagandę, rzucają Bubel czy Radio Maryja, to możemy potraktować jako obrzydliwy i podły folklor polityczny”. Nie wiem, co pisuje Bubel, bo nie czytam, ale Radio Maryja zajmuje się współczesnością, a nie rodowodami. Natomiast *Gazeta Wyborcza* wielokrotnie wytyka mnie i memu synowi Romanowi poglądy mego ojca Jędrzeja. Czyli wypominanie komunistycznych antenatów to „obrzydliwy i podły folklor polityczny”, ale endeckich to już nie. Pewno wynika to z tego, że my się endeckich korzeni nie wypieramy. Z drugiej strony nie słyszałem, by kiedykolwiek Michnik i Łuczywo odcinali się od poglądów swoich ojców czy chociażby swoich własnych socjalistycznych afiliacji.

Warto odnotować, kto się ujął w tym kontekście za Michnikiem i Łuczywo: Zbigniew Bujak, Władysław Frasyniuk, Tadeusz Jedynek, Stefan Jurczak, Bogdan Lis, Jan Lityński, Grażyna Staniszevska, Andrzej Milczanowski i Józef Pinior.

###

Kuroń zdemaskowany

Ostatnie rewelacje w sprawie kontaktów Jacka Kuronia ze służbami specjalnymi tylko potwierdzają to, co głoszę od 17 lat. Okrągły stół to było porozumienie PZPR ze swoimi dysydentami z lat ubiegłych.

###

Kogo obwinić?

Po chuligańskim ataku na rabina Michaela Schudricha w Warszawie ten ostatni uznał za stosowne stwierdzić, że: „Problem nie jest w tym jednym zdarzeniu, ale w edukacji młodych ludzi. Wierzę, że minister edukacji jest świadomy problemu ksenofobii i antysemickich uprzedzeń i będzie ostro z tym walczył. Myślę, że skrajnie prawicowe środowiska poczuły się mocne, ponieważ mają swojego człowieka w rządzie” (*Gazeta Wyborcza* 29.V.06).

###

Oplącalna imigracja

Tom McCabe, minister finansów Szkocji był w Polsce, by rozpocząć akcję promocji imigracji z Polski do Szkocji. Powiedział w Warszawie: „Promocja Szkocji w Polsce i przyciąganie ludzi, by przyjechali do Szkocji nie wystarczy. My musimy wspierać tych, którzy chcą się zintegrować w szkockie życie i osiąść, gdy do nas przyjadą” (*The Scotsman* 12.VI.06). Po doświadczeniach z imigrantami z byłych kolonii brytyjskich w porównaniu z Polonią brytyjską, jest na wyspach świadomość, że imigranci z Polski to dobra inwestycja. Dla nas czysta strata.

###

Medjugorie

W tej notatce nie będzie nic nowego, ale warto temat przypomnieć. Bp Ratko Peric, który od 3 lat jest nowym biskupem Mostaru-Duvno, w której to diecezji leży Medjugorie, z okazji tegorocznego święta Bożego Ciała przypomniał, że 1) Medjugorie to parafia, która nie posiada statusu sanktuarium, 2) Kościół nie uznaje jakoby tam były jakieś wizje czy objawienia Maryjne, 3) księżom tam pracującym i to miejsce wizytującym nie wolno się wypowiadać na ten temat inaczej niż zgodnie ze stanowiskiem Kościoła, 4) nie wolno organizować pielgrzymek sugerujących, że odwiedza się miejsce objawień, 5) z rzekomych przekazów nic konkretnego nie wynika. Wezwał także rzekomych wizjonerów, by zaprzestali uczestniczenia w tych spotkaniach (*The Wanderer* 13.VII.06).

###

Niemiecka zapobiegliwość

Z okazji mundialu Niemcy przygotowali zaplecze usługowe z istic germańską precyzją. Zorganizowali podobno aż 40 tys. prostytutek do obsługi graczy i kibiców (w Niemczech domy publiczne są legalne, a prostytutki płacą VAT). Wokół stadionów poustawiano kabiny wyczynowe (Leistungboxen) gwarantujące usługi dla 650 klientów równocześnie. ”Jest ważne by gracze, działacze sportowi, a w szczególności kibice z całego świata czuli się jak w domu” powiedział Franz Beckenbauer, prezydent komitetu organizacyjnego. Na życzenie katolickiej organizacji społecznej kobiet (Sozialdienst Katholischer Frauen) w kabinach tych zainstalowano dzwonki, by w razie czego prostytutki mogły wezwać pomoc (*Agencja RU* 25/2006, 1.VII.06).

Jak się okazało w usługach tych było ogromne bezrobocie. Niemcy przecenili zapotrzebowania seksualne swych gości.

###

Adopcja z Caritasu

Ponieważ prawo stanów Massachusetts i Kalifornii zabrania dyskryminowania par homoseksualnych przy procedurze adopcyjnej, lokalne oddziały katolickiego Caritasu uczestniczące w procesie szukania adopcyjnych rodziców stanęły pod zarzutem, że w kilku przypadkach oddano dzieci parom homoseksualnym z ich udziałem. Watykan nakazał tym Caritasom wycofać się z udziału w procedurze adopcyjnej. Instrukcja ta została podpisana przez prefekta Kongregacji Nauki Wiary kardynała Williama Levadę. Ciekawostką jest to, że owe adopcje przez pary homoseksualne w San Francisco dokonane przez lokalny Caritas odbywały się, gdy arcybiskupem San Francisco był Levada (*The Catholic World Report*, kwiecień 2006).

###

Zakony w Kanadzie

Konferencja Zakonów w Kanadzie (CRC) dostarczyła biskupom wybierającym się *ad limina* do Rzymu list z propozycjami, co w Kościele należy zmienić. Określili to jako wyraz „kreatywnej wierności”. W dokumencie tym zakony wzywają by zrewidować stosunek do takich tematów jak rozwody, antykoncepcja, ochrona przed AIDS, homoseksualizm czy uśmierzanie cierpienia umierającym. Ubolewają nad brakiem wolności słowa w Kościele i uciszaniem teologów. Nad brakiem wsłuchiwanie się w zdanie wiernych. Apelują o powszechność stosowania absolucji generalnej. Domagają się dialogu na temat wyświęcania kobiet i akceptacji związków homoseksualnych. To nie jest głos jednego pogubionego duchownego, ale opinia reprezentatywnego forum kanadyjskiego duchowieństwa zakonnego. Mało tego, kardynał Marc Ouellet, ordynariusz Quebec, wyraził się z uznaniem o tym zaproszeniu do dialogu. Przerazające! (*The Catholic World Report*, kwiecień 2006).

Spis rzeczy

LPR w rządzie	1
Przemilczane wiadomości	2
Stanowisko LPR w sprawie koalicji	3
Zarzut homofobii w Polsce	5
70 lecie wojny domowej w Hiszpanii	7
Defeminizacja kobiet	8
Zamachy stanu	12
Notatki: Echa zagraniczne 13, Obrona polskich interesów? 14, Obrona swoich 14, Kuroń zdemaskowany 15, Kogo obwinić? 15, Oplącalna imigracja 15, Medjugorie 15, Niemiecka zapobiegliwość 15, Adopcja z Caritasu 16, Zakony w Kanadzie 16	

Opoka w Kraju w internecie: <http://opoka.giertych.pl>

Opoka w Kraju jest rozsyłana za darmo do osób, które chcą, by ją miały, w tym do wszystkich biskupów. Osobom, które mi pomagają i dzięki którym wzrasta krąg moich odbiorców, wyrażam serdeczne Bóg zapłać - pozostaną anonimowe. Wszystkich zachęcam do przedruków, do powielania pisma i handlowania nim. Ta praca jest dla mnie największą pomocą. Prenumeraty nie prowadzę. Maciej Giertych

Opoka w Kraju PKO BP SA Poznań: 08 1020 4027 0000 1202 0400 1632